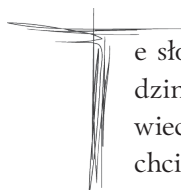


MARCIN JAUKSZ
UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
ORCID: 0000-0002-8337-3640

STREFA OCALENIA WIESŁAWA KAZANECKIEGO,
ALBO DLACZEGO PROBLEMY MARZĄ
O BEZPIECZNEJ PRYZYSTANI?

I. PROBLEM FANTASTYCZNY

Dziś, na początku dwudziestego pierwszego wieku, żyjemy w świecie, który coraz trudniej uchwycić, który porusza się szybciej i szybciej, zmienia radykalnie z dnia na dzień i konfrontuje z sytuacjami, które znacznie przerastają zdolności naszego pojmowania. W takim świecie, czujemy, że s-f stało się nie tyle odmianą literatury ale trybem odpowiedzi, niemalże kategorią epistemologiczną¹.



e słowa Larsa Schmeinka, śledzącego znaczenie odkryć w dziedzinie biotechnologii i przesunięć w obrębie definiowania człowieczeństwa w literaturze fantastycznej ostatnich dwóch dekad, chciałbym uczynić punktem wyjścia dla refleksji o powieści, zdaniem samego jej autora, nie aż tak bardzo zanurzonej w scjentystycznym sosie odkryć współczesnych. *Strefa Ocalenia. Powieść fantastyczno-ni naukowa* Wiesława Kazaneckiego to utwór, którego miejsce na mapie polskiej

¹ L. Schmeink, *Biopunk Dystopias. Genetic Engineering, Society and Science Fiction*, Liverpool 2016, s. 18-19 (tłum. M. Jauksz).

fantastyki wciąż jest negocjowane i którego znaczenie, z racji niewydania drukiem za życia autora, najpewniej nigdy nie zostanie ostatecznie ustalone². Trudno bowiem zdecydować, czy rozpatrywać ją na tle fantastyki w czasach, kiedy powstawała (przed rokiem 1980)³, określać ją, wraz z uzupełnieniami, jako swoisty, alternatywny punkt dojścia fantastycznej konwencji w literaturze polskiej przed 1989 rokiem, czy przypisywać jej znaczenie przede wszystkim za sprawą rezonansu, jaki miała, ma szanse wywołać od momentu, gdy dostępna jest w druku, a więc od 2004 roku? Na to wszystko nakłada się jeszcze kwestia jej „fantastyczności”, od której być może warto zacząć, zastanawiając się raz jeszcze nad literackimi źródłami ważnymi dla Kazaneckiego-powieściopisarza.

Jak wskazywał Marek Kochanowski, *Strefa Ocalenia* jest bowiem:

(...) zapisanym poetycką prozą kryptogramem, tekstową hybrydą złożoną z licznych odniesień do wielu tradycji literackich, których autor nie ujawnia i nie deszyfruje, pozostawiając czytelnika niejako w stanie pewnego oszołomienia wywołanego nadmiarem aluzji, ironii, parodii i trawestacji⁴.

„Zapisany poetycką prozą kryptogram” intertekstualny stanowi zatem zadanie nie tylko dla czytelnika fantastyki, ale też każdego, kto lekką stopą byłby skłonny przejść ponad automatycznym klasyfikowaniem fantazjowania literackiego do przestrzeni kultury popularnej; czy może nawet: każdego, kto za sprawą utworów takich, jak *Strefa Ocalenia* byłby zainteresowany zamianą w obrębie paradygmatu odbiorczego fantastyki – tej naukowej i tej mniej naukowej, jak definiuje swą prozę Kazanecki – i uznania tego wyjątkowego dzieła za kontynuację tradycji myślenia o powieści jako narzędziu poznania.

Intertekstualna medytacja Kazaneckiego (choć powstała blisko pół wieku przed diagnozą Schmeinka) wpisuje się w tryb literackiego działania jako praktyki epistemologicznej, tradycji, która stara jest jak świat (literatury), a która w przestrzeniach epoki nowożytnej łączy się wyraźnie z oświeceniowym paradygmatem literackim i wyrastającą zeń dziewiętnastowieczną

2 Zob. M. Kochanowski, *Groteska w „Strefie Ocalenia” Wiesława Kazaneckiego*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego*, red. M. Kochanowski, Białystok 2010, s. 318-320.

3 Zob. M.M. Leś, „*Ani przeżro, ani czysta*” *fantastyka socjologiczna*. „*Strefa Ocalenia*” i „*Oddział Nieżyjących*” *Wiesława Kazaneckiego*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego*, dz. cyt., s. 321.

4 M. Kochanowski, *Groteska w „Strefie Ocalenia” ...*, dz. cyt., s. 309.

koncepcją powieści. Kazanecki buduje świat, w którym elementy konwencji fantastycznej – technologiczne rekwizyty futurystyczne czy dystopijny porządek społeczny – nakładają się na praktykę myślenia o rzeczywistości na poły dowcipną, na poły melancholijną, ale niezmiennie wyrastającą z surrealistycznego pomysłu na główny „problem” powieści: stawienia czoła niepewnym losom ludzkości, uwikłanej w reguły życia zbyt rygorystyczne, by dać poczucie szansy na samospełnienie i realizację ideałów jednostce. Figura bohatera poszukującego swego miejsca i chcącego „żyć jak człowiek”⁵ należy do stałego repertuaru i realistycznych, i modernistycznych zmagania z chaosem oraz względnością nowoczesnego świata. Literatura fantastyczna nie rezygnuje z refleksji nad zagadnieniami właściwymi dla prozy traktującej wprost o współczesności; na pewno zaś nie uwikłane w myślenie fantastyczne piarstwo Kazaneckiego. Estetyczny misz-masz *Strefy Ocalenia*, który warto, jak pisze Kochanowski, osadzać również w przestrzeniach groteski, ma swoją bogatą tradycję kontynuowaną na styku tego, co „niesamowite” i tego, co na wielu polach po prostu „ekscytujące”. Jest też może w poczuciu Kazaneckiego, traktującego niezmiennie piarstwo, tworzenie poezji jako działanie podniosłe, ważne, chęcią rzucenia wyzwania fantastycznej konwencji na niecodziennym polu skomplikowanej, eliptycznej, poetyckiej fabuły.

Wędrowiec, którego postać tworzy poeta, przybiera formę problemu, bytu nieludzkiego, a jednak w człowieczeństwo uwikłanego. Nadając mu wątpliwy status „problemu bezpieczeństwa”, czy też czegoś jeszcze bardziej niedookreślonego („właściwie nie wiadomo, kim był Song” [SO, 27]), Kazanecki obdarza go szczególnymi kompetencjami w powieściowym świecie. Jest postacią zdolną określać granice swojego powołania, tym samym, być może – ma w to czytelnik uwierzyć na początku akcji – zwiększyć też swoje szanse odnalezienia wreszcie „tajemniczego miejsca, którego szuka już od tylu lat” [SO, 32]. Kazanecki wykorzystuje motyw powtórzenia, ale też gotowości aktora, by wyjść z roli.

Brał oto udział w przedstawieniu.
Jest dwoje aktorów.
On i drzewo.
Tekst sztuki zna na pamięć.

⁵ W. Kazanecki, *Strefa Ocalenia. Powieść fantastyczno-nienaukowa*, Białystok 2004, s. 30. Dalej cytaty z powieści oznaczane z podaniem numeru strony bezpośrednio w tekście jako SO.

Swoją kwestię powtarzał już setki razy.
Teraz postanowił wreszcie zmienić finał [SO, 33].

Spotkanie z Bożydarem, problemem Prezesa (jego kontrolowaniem w świecie Katapulty powinna się zajmować „Izba przyrostu problemów”) inicjuje wędrówkę, której znaczenie bohaterowie będą próbowali rozszyfrować, mając na to większe szanse od chwili odnalezienia wspólnego języka [SO, 34].

„Próba zrozumienia” zadeklarowana przez Bożydara sugeruje, że u Kazaneckiego myślenie o fantastyczności wiąże się z poetyckimi zadaniami zgłębiania tajemnicy rzeczywistości. Tradycji tego pisarstwa szukać zatem należy najpewniej w obrębie myślenia mitycznego czy oświeceniowych bajek filozoficznych. Samo zaś ucieleśnienie problemów zaludniających świat Katapulty, stanowiących wyzwanie dla próbujących poradzić sobie z nimi władz administracyjnych łączyć można (jeśliby jeszcze przez chwilę rozważać nienaukową fantastyczność powieści) z koncepcjami prawdziwej fantastyki, tak, jak określa ją Roger Caillois. Ona to, pisał badacz, „jest zerwaniem z ustalonym łańcem, wkroczeniem do niezmiennej legalności dnia tego, co niedopuszczalne, a nie zastąpieniem świata realnego przez świat wyłącznie cudowny”⁶.

Prozę „fantazjującą” Kazaneckiego warto z całą pewnością odnosić do powyższego ideału. Sposób, w jaki pisarz po swojemu konstruuje doświadczenia mieszkańców Katapulty, przede wszystkim zaś dwóch problemów, które emancypują się i stają najważniejszymi protagonistami tej opowieści, pozwala myśleć o cudowności jako narzędziu wyrażania tego, co najrealniejsze, głęboko duchowe. Jak pisał Caillois:

Istnieje cały świat niewyraźnych dążeń duszy, jej pragnień i rozczarowań; niedająca się zredukować niejasność chroni ów świat przed niebezpieczeństwem reabsorpcji. Słowa i obrazy nie są w stanie uchwycić tej rzeczywistości wewnętrznej, bezkształtnej i niestabilnej, która nie poddaje się opisowi. Konieczna jest tutaj peryfrazja. Żeby się z tą rzeczywistością oswoić, żeby wzbudzić tęsknotę za nią u innych, trzeba się odwołać do języka pośredniego i do takiego rodzaju poznania, który – bardziej niż ten, o jakim mówił apostoł do Koryntian – określić można jako odbitą w zwierciadle zagadkę.

(...) Innej drogi nie ma. Co gorsza, oszukiwać na tym terenie łatwo, kuszące to nawet i przyjemne. Oszukańcze cuda budzą taki sam zachwyty jak kolorowe

⁶ R. Caillois, *W sercu fantastyki*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2005, s. 149.

szybki pierwszych *laternae magicae*. Nie odmawiam im uroku. Ale przecież prawdziwa, głęboka tajemnica nie jest czymś, co można od początku do końca zmyślić; trzeba tę tajemnicę udźwignąć, skoro niepodobna jej przeniknąć⁷.

Kazanecki, podobnie jak w swojej poezji, czerpie siły z kulturowych *faits divers* współczesności, podejmując w *Strefie Ocalenia* temat znaczenia obietnicy azylu i gwarancji przetrwania dla struktury społecznej, której członkowie zanurzeni są w nieustannym niepokoju. Intymne porozumienie między Bożydarem i Songiem, podróżnikiem, wędrowcem pozwala to poczucie niepewności wywieść z romantycznych lęków, przefiltrowanych przez groteskowych lub ironicznym modernistów – Gombrowicza, Szaniawskiego, Mrożka. To tego ostatniego, interpretując opowiadanie *We młynie, we młynie, mój dobry panie* nazwał Jan Błoński i reprezentantem współczesnej literatury fantastycznej, i filozofem jednocześnie⁸, pisząc o tekście, w którym brak jednoznacznych odpowiedzi na postawione przez bohatera pytania jest świadectwem odwagi i wskazaniem nowego kierunku literackich i duchowych poszukiwań. Narrator Mrożka, grzebiący spływające w dół rzeki postaci z własnej przeszłości, organizuje dla nich pochówki, odpowiadając sobie samemu na pytania związane ze znaczeniem, jakie w jego życiu miały (i mają) niesione z prądem osoby oraz ceremonie dla nich urządzone – statecznie i spokojnie, aż do czasu, gdy rzeka przyniesie ciało jego samego. Efekt podwojenia, który wykorzystuje Mroźek, jest figurą romantyczną ważną też dla Kazaneckiego – obaj pisarze, balansując na cienkiej linii między absurdem i egzystencjalną metaforą, prowadzą czytelników w kierunku rozważań o tożsamościowych przewartościowaniach, na które narażona jest jednostka wzięta w karby współczesności.

Rozważana obok *Oddziału Nieżyjących* przez Mariusza M. Lesia na obrzeżach nurtu polskiej fantastyki socjologicznej *Strefa Ocalenia* jest, podobnie jak analizowane przez Błońskiego opowiadanie Mrożka, tekstem egzystencjalistycznym⁹. Prowadzić ma do intelektualnego rozpoznania duchowych schematów budowania „ja” poprzez skonfrontowanie go z tym, co niezwykle, dziwne, straszne, choć jednocześnie też nieco zabawne. Jak narodziny problemu (czyli wspomnianego wcześniej Bożydara):

⁷ Tamże, s. 163.

⁸ J. Błoński, *Mroźek filozof – próba interpretacji fantastyki współczesnej*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3, s. 101-111.

⁹ Por. tamże, s. 109.

Prezes uświadomił sobie teraz, że kiedy zrozpaczony wtulał się między szafę a ścianę, a nie zdawał sobie sprawy nawet z tego, że ssie własny, wskazujący palec, coś w pewnej chwili wyśmignęło spomiędzy jego warg, cichutko popiskując.

Wtedy nie zwrócił na to uwagi.

Ale teraz... No tak! [*To był On!*]

Prezes wyssał go z palca, wykarmił własną śliną i własnymi łzami, wykołysał na wargach, przygotował do życia, pozwolił mu wyrosnąć, dojrzeć, zahartować się [SO, 18].

Natura „problemu” jest tu ukazana w całej jego stylistycznej rozpiętości – między zgrozą (zadeklarowaną – bohatera), a uciechą (perwersyjną, ciekawską – czytelnika). Tu i już za chwilę, gdy Prezes będzie uczył nowo narodzony problem, który sam sobie nada imię, zasad rządzących krajem Katapulty oraz regulacji związanych ze statusem Wszechwładnego Laboratorium, Kazanecki tworzy przestrzeń dla literackiego udomowienia tego, co niezwykle, poprzez spojrzenie na sytuację jakby nie do końca poważnie, ale jednak z poczuciem równorzędnego „podnoszenia jej” poprzez automatyczne zasurowanie metaforycznego sensu sytuacji. Tak jak u Mrożka, gdy jego narrator zabiera z sobą własnego trupa do domu¹⁰.

To, co badający „supernaturalizm” romantyczny Tobin Siebers nazywał w odwołaniu do Hoffmanna i Gogola „tajnymi powiązaniem między śmiechem i tym, co fantastyczne”¹¹, wydaje się również częściowo dookreślać napięcie między lekkością i zabawowym charakterem żonglerki konwencjami w *Strefie Ocalenia* a egzystencjalnym ciężarem diagnoz w powieści tę wpisanych. Może też stanowić paralelizm napięcia między szukaniem głosu w obrębie konwencji kojarzonej przede wszystkim z twórczością popularną¹²

¹⁰ „W domu wprawdzie trupa łatwiej ukrywać, ale też trudniej o nim zapomnieć. A właśnie ja, w oczekiwaniu – na co, na zmartwychwstanie? – postanowiłem jakoś tak potrwać. Na razie ukryć, potem się zobaczy” – pisze Mroźek; S. Mroźek, *Opowiadania 1974–1979*, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, t. V, Warszawa 1997, s. 218.

¹¹ T. Siebers, *The Romantic Fantastic*, London 1984, s. 80.

¹² Warto, myśląc o (domniemanym?) kontekście czasu pisania powieści zwrócić uwagę na sugestię Anny Martuszeńskiej, pokazującej zależność między literaturami „popularną” i „wysoką”: ta pierwsza „rodzi się bowiem w określonym momencie rozwoju literatury, a w genezie jej istotna jest także, czy nawet przede wszystkim (jak np. w powstaniu popularnej powieści), sytuacja i sposoby istnienia oraz odbioru literatury wysokiej. Dopiero później, gdy jakiś gatunek popularny już powstanie, daje się zauważyć odmienna dynamika jego rozwoju niż gatunków tej «wyższej» literatury, jego stosunkowo dłuższe trwanie i mniejsza podatność na zmiany. I wówczas jednak mogą wzajemnie na siebie oddziaływać”. A. Martuszeńska, *Jedna czy wiele poetyk? O niektórych problemach związanych z badaniem literatury popularnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna” 1996, nr 5 s. 14.

a emocjonalnymi napięciami codzienności, które diagnozuje w swej poezji Kazanecki. Miejsce tego rozchwiania sam dookreślał, pisząc do Wilhelma Przeczka:

A może to po prostu huśtawka życia, główna cecha naszej rzeczywistości, musimy sobie zawłaszczyć tamtą KLASYCZNĄ i ROMANTYCZNĄ zarazem cechę naszych WIELKICH POPRZEDNIKÓW, którym nawet najtrudniejsze warunki służyły temu jednemu: zmaganiu się w SOBIE¹³.

Zagadka osobowości, której tematem czyni Kazanecki, równoległe do swej poezji, własne próby powieściowe, jest zmaganiem najważniejszym. *Strefa Ocalenia*, flirtując z możliwością bycia opowieścią o innym (przyszłym) świecie, podstawia jednak obrazki społecznego wyobcowania jako zaproszenie do rozpoznania tego, co zachodzi we wnętrzu jednostki – tu i teraz (wtedy i tam).

To Freud pokazał, stwierdza Siebers, do którego jeszcze na chwilę chciałbym powrócić, że „stosunek czytelnika do postaci rodzi efekt niesamowitości”¹⁴. Jednocześnie, zaznaczył autor *The Romantic Fantastic*, to

ludzkie relacje są stawką w grze w obrębie literatury fantastycznej, choć awangardysty woleliby temu zaprzeczyć. To, co fantastyczne, najbardziej zbliża się do logiki przesądu poprzez ukazanie tendencji w myśli ludzkiej, by wykluczać pewne jednostki poprzez oskarżenie ich o supernaturalizm. W społeczeństwie, podobnie jak w literaturze, wzorce myślenia magicznego, takie jak przypadkowa zbieżność, podobieństwo czy *déjà vu* służą połączeniu oskarżonych z reprezentacją supernaturalnego, które wywołuje efekt społecznego odróżnienia¹⁵.

Więź między koncepcjami badacza romantyzmu a dwudziestowieczną tradycją polskiej fantastyki, zwłaszcza na tle głosów dobiegających z łona środowiska fantastów w czasach, gdy Kazanecki pracował nad swoimi powieściami, wybrzmiewa bardzo wyraźnie. Lech Jęczmyk stawiał w 1977 roku tezę, obok której trudno przejść bez zastanowienia:

SF w literaturze angielskiej i amerykańskiej stanowi kontynuację nurtu powieści romantycznej. Czerpie ona z tradycji tej literatury, której nurt tam

¹³ W. Kazanecki, List do Wilhelma Przeczka z 30.07.1979 roku. *Listy Wiesława Kazaneckiego do Wilhelma Przeczka*, red. J. Leończuk, Białystok 2000, s. 50.

¹⁴ T. Siebers, *The Romantic Fantastic*, dz. cyt., s. 48.

¹⁵ Tamże, s. 49.

nigdy nie wygaś. W Polsce tradycja ta była przerwana, stąd to polska SF to zjawisko powstające od nowa i w wyniku inspiracji z zewnątrz. Ale myślę, że i my jesteśmy w przededniu skoku jakościowego¹⁶.

Trwałość paradygmatu romantycznego w polskiej literaturze każe jednak pytać o reguły tego zasugerowanego zerwania i, jeśli na diagnozę taką przystać, o mechanizm zaznaczenia odrębności między dawnymi i nowymi laty. Czy rzeczywiście dziedzictwo Żuławskiego, Langego i Smolarskiego pozwala się odsunąć i tym samym przekreślić romantyczne korzenie polskiego fantazjowania literackiego – również tego naukowego? Wydaje się, że nie do końca, choć z całą pewnością zrozumieć można młodzieńcze pragnienie zrywu, który przedefiniowuje polską literaturę popularnego nurtu w latach siedemdziesiątych, tak, by mogła ostatecznie poszukać własnego języka, a nie jedynie biernie ulegać zachodnim wpływom, też skądinąd wtedy ograniczonym. Na tym tle twórczość Kazaneckiego może pełnić rolę nie tyle „zgubionego ogniw”, co niezastąpionej ścieżki. Autor *Strefy Ocalenia*, w trop za Gombrowiczem, odwołuje się do konwencji powieści popularnej, by powiedziawszy to, na czym mu zależy, w obrębie stylistycznego ćwiczenia, uzyskać innego rodzaju rezonans. Dzięki temu, że mówi się nieco innym, niż właściwym sobie, językiem, każdy problem (*nomen omen*) można ujrzeć w nieco innym świetle. A mówić tu chce poeta – co, na tle refleksji o konwencji science-fiction, ważne – o człowieku, nie zaś o post-człowieku. I pomimo poczucia, że być może jesteśmy w świecie, gdzie koncepcja „bycia człowiekiem” się zmultiplikowała, to jednak pozostajemy w obrębie tradycyjnego dyskursu, gdzie to, co „niehumanitarne” mówi przede wszystkim o tym, co ludzkie¹⁷. Osobisty problem Prezesa w powieści Kazaneckiego, samozwańczy Bożydar, należy rzecz jasna, przez fakt swego poczęcia, do wykluczonych i łączy się z legionem bohaterów mierzących się z wyzwaniem kontrolującego swych obywateli państwa. Jednocześnie to, jak pokazane jest jego przyjście na świat, wydaje się dalekie od ucieleśnień większości bytów fantastyki współczesnej – kąk pokoju obok szafy i ssący kciuk prezes to figura z pogranicza jednej z małych próz

¹⁶ L. Jęczmyk, *Wyposażenie osobiste*, rozm. M. Oramus, cyt. za: M. Parowski, *Czas fantastyki*, Szczecin 1990, s. 13.

¹⁷ „W posthumanistyce zainteresowanie człowiekiem nie zostaje porzucone, lecz odchodzi się od postawy antropocentrycznej. Przedrostek „post” wskazuje na przesunięcie akcentu z problemów i postaw intelektualnych podkreślających uprzywilejowaną pozycję człowieka w świecie na postawy nieantropocentrycznej. Jest to zatem humanistyka nieantropocentryczna (...)”. Zob. G. Gajewska, *Arcy-nie-ludzkie. Przez science-fiction do antropologii cyborgów*, Poznań 2010, s. 44.

Mroźka i sceny z *Misia Barei*. Kazanecki żongluje motywami, które wyrastają z codzienności PRL-u (by literackie dopełnienie znajdować w rozmaitych konwencjach).

Można nałożyć to na formuły Jadwigi Zacharskiej, opisującej relację Kazaneckiego-poety z tradycją literacką jako próbę „wpisania współczesności w ciąg narodowych dziejów”, ale też „wyrażenie akceptacji i postaw przeciwstawianych oficjalnie głoszonym poglądom”¹⁸. Pisarz dostrzeżałby zatem subwersyjny potencjał literatury fantastycznonaukowej i antyutopijnej konwencji, jednocześnie pragnąc przemodelować nieco filozoficzny porządek za nią stojący. Dochodziłoby tu do odrodzenia więzi z romantyzmem, ale oglądanym nieco bardziej kompleksowo, jako epoka epistemologicznego przewartościowania wynikającego z rozczarowania pierwszą fazą wojującej nowoczesności¹⁹.

II. CIENIE I INNE PROBLEMY

Baśń Hansa Christiana Andersena o cieniu, który, poznawszy najpierw księstwo poezji, a potem nędze żywota ludzkiego, wykorzystuje tę wiedzę na swój użytek, jest jedynym z miejsc romantycznej kultury, gdzie pewność ładu budowanego przez wiedzę i tradycję zostaje poważnie zachwiana. Jak mówi w opowieści o własnej emancypacji jej tytułowy bohater, zwierając się swemu wcześniejszemu „panu”, poznanie ludzkości łączy się z psychologiczną koniecznością dziwnej więzi:

[B]iegałem tam i z powrotem, zaglądałem przez najwyższe i najniższe okna do salonów i poddaszy, zaglądałem tam, gdzie nikt inny zajrzeć nie może. W gruncie rzeczy świat jest zły i nie zostałem człowiekiem, gdyby nie było przyjęte, że człowiek ma jakieś znaczenie. Widziałem najnieprawdopodobniejsze rzeczy u mężczyzn i u kobiet, u rodziców i u tych miłutkich, czarujących dzieci. Widziałem – ciągnął cień – czego żaden człowiek nie powinien

¹⁸ J. Zacharska, *Więśława Kazaneckiego dialog z tradycją literacką i artystyczną*, w: *Twórczość Więśława Kazaneckiego*, dz. cyt., s. 30.

¹⁹ Gdyby szukać szans na taksonomię, może bliżej byłoby tu do antyutopii progresywnej, charakteryzowanej przez Antoniego Smuszkiewicza jako odmianę, która „wskazując na niedostatki różnych utopijnych projektów, budzi jednak niepokój o przyszły kształt społeczeństwa, skłania do refleksji i chociaż nie daje rozwiązań pozytywnych, konkurencyjnych, to jednak ciągle zmusza do ich poszukiwania”. A. Smuszkiewicz, *W kręgu dwudziestowiecznej utopii*, w: tegoż, *Fantastyka i pajdologia. Studia i szkice*, Poznań 2013, s. 123.

widzieć, a co każdy tak chętnie chciałby zobaczyć, to, co się złego dzieje u sąsiada. Gdybym wydawał gazetę, byłaby rozchwytywana, ale ja pisałem wprost do każdej osoby i w każdym mieście, gdzie przebywałem, powstawał zamęt z tego powodu. Bali się mnie, a jednocześnie lubili mnie²⁰.

Doświadczenie bohatera Andersenowskiej baśni, którego cień, opuściwszy go, następnie sam staje się panem, by doprowadzić do zagłady pierwotnego „nosiciela”, to mroczny kontekst myślenia o konstrukcjach Kazaneckiego. Nie jest on jednak pozbawiony podstaw w świetle pytania o tradycję romantyczną oraz przypomnienia żywiołu groteskowego, w obrębie którego badacze osadzają parable społeczne poety. Andersenowski cień, który doczekał się „potomstwa” tak interesującego, jak Leśmianowski garb w utworze *Garbus*, przeżywający bóle fantomowe po śmierci nosiciela, pada na te z dzieł fantastycznych, które operują fantastyką, podobnie jak romantyczna ballada, w celach dookreślenia epistemologicznego niepokoju²¹, a może i poradzenia sobie z nim. Cień Andersena, podobnie jak konstrukcje sobowtórowe wyrastające z przestrzeni romantycznej grozy (Poe, Hoffmann, Stevenson), aż po *Sobowtóra* Dostojewskiego, gdzie przeciwstawna bohaterowi osobowość przejmuje jego życie, służą definiowaniu dramatu nowoczesnego podmiotu, dla którego porządek istnienia został zachwiany lub zniszczony. Ta formuła relacji wykorzystuje fantastyczne, by mówić o tym, co prawdziwie (?) ludzkie i pokazuje, jak powinowactwo postaci z wyboru przymusza je do poświęcania części siebie lub części (świata) podobnej sobie, by utrzymać się przy życiu.

Bożydar, problem zrodzony z Prezesa, spotyka Songa podczas spaceru. Dwa problemy, huminidzi próbujący odnaleźć się w świecie Katapulty, snują się po ulicach metropolii przez większość przedstawiających je rozdziałów,

²⁰ H.Ch. Andersen, *Cień*, w: tegoż, *Baśnie*, przeł. S. Beylin, J. Iwaszkiewicz, t. 2, Warszawa 1985, s. 8-9.

²¹ Nie przyjmuję tym samym rozróżnienia Ryszarda Handkego, według którego fantastyka „polega na przetworzeniu elementów świata empirycznego i stosunków między nimi, które czyni świat fikcji artystycznej tak odmiennym od codziennego doświadczenia, że próżno szukać jego odpowiednika w świecie empirycznym”, (R. Handke, *Polska proza fantastyczno-naukowa. Problemy poetyki*, Warszawa 1969), podczas gdy, jak parafrazuje to Andrzej Zgorzelski „romantyczność” ma oznaczać jedynie „niezwykłość, nietypowość, indywidualność”, romantyzm zaś „tworzyć znaną wizję świata”, choć świat ten „nacechowany będzie przesadą, dziwnością, zniekształceniem”. A. Zgorzelski, *Fantastyka, utopia, science-fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków*, Warszawa 1980, s. 15-16.

prowadząc rozległe rozmowy o mechanizmach działania rzeczywistości i legendach dotyczących stworzonego w dawnych czasach Laboratorium. To Song, z łatwością poruszający się po mieście, „mimo że nigdy przedtem tu nie był” (zmienić chce wszak reguły gry i szuka nowego zakończenia), wyjaśnia Bożydarowi reguły rządzące światem, podziwiając jednocześnie lekkość, z jaką jego rozmówca je „adaptuje do swoich potrzeb, lekceważąc nawet najbardziej oczywiste fakty” [SO, 39]. Fragment, w którym Song opowiada o wydarzeniach Epoki Krytycznej, z dziesięciolecia Zachwianej Równowagi, pokazuje stosunkowo szybko, że samopoczucie „bezpieńskiego problemu” różni się od tego narzuconego społeczeństwu:

Możliwości człowieka były wtedy ogromne. Człowieka!... Nie maszyn! Dużo większe niż teraz. Ale narażeni byliśmy wówczas także na wiele niebezpieczeństw grożących nieodwracalną katastrofą. (...) Oda jednak przemilcza najważniejsze niebezpieczeństwo, które cudem tylko udało się wówczas zażegnać. Wyobraź sobie delikatną precyzyjną wagę, na której szalach – z jednej strony wciąż przybywa genialności gatunkowi ludzkiemu, a z drugiej – w zastraszającym tempie, gwałtownie zmniejszają się zasoby rozsądku. Z jego resztek skorzystano, na szczęście, w sposób właściwy [SO, 43].

Zakończenie rozdziału w tym miejscu pozwala podkreślić i to, że Song zalicza siebie do grupy stawiającej czoła kryzysowi sprzed lat (stuleci), i to, że zachwianie balansu między geniuszem i rozsądkiem było jego powodem. Geniusz, który utożsamiać można ze sprawcą, żywiołową siłą, zmytyzowaną w ramach modelowania nowoczesności przez romantyków, zagrażał rozwojowi przez nadmierny swój rozrost, niewyrównany odpowiednią dozą rozsądku. Model równowagi, symetrii na szalach, Kazanecki dubluje w figurze dwóch przechodniów, których kompetencje również się w jakiś sposób uzupełniają. Znaczenie ich relacji podkreśla też fakt, że kolejny rozdział zaczyna się od przejścia z Alei Bołączki w „wąską, gęsto zabudowaną ulicę Pierwszych Konstruktorów” (mapa miasta dubluje historię Katapulty, może też sugerując znaczenie losu przedstawionych dwóch postaci-problemów) oraz to, że na kolejną peregrynację i więcej niż jeden rozdział poświęcony tym samym bohaterom w obrębie jednej sytuacji trzeba będzie czekać do prawie symetrycznie ułożonych w utworze części XVII-XIX. To wtedy Song i Bożydar dotrą, szukając innych problemów, na spotkanie ze Strażnikami końca świata, wezmą udział w zebraniu w Klubie Przeciwników Miłości Bliźniego oraz w Domu Medytacji poznają prawdę o Strefie Ocalenia. Prawdę,

warto zaznaczyć, mocno wątpliwą i szybko rozwianą w absurdalnej próbie zaaranżowania konsultacji z mędrcom, sędziwym Gurajawą, sfinalizowanej na podobieństwo pointy baśni o Złotej Kaczce, gdzie posiadanie potrzebnych pieniędzy nie rozwiązuje problemów, skoro to problemy są potrzebne do istnienia...

Oba problemy ledwie narodzone, zamiast rosnąć, natychmiast zaczęły się wykluczać.

Song i Bożydar smętnie przyglądali się, jak niknęły w oczach, bładły, stawały się coraz bardziej przezroczyste aż wreszcie – oba jednocześnie – roztopiły się w powietrzu, jakby w ogóle nie były problemami [SO, 105].

Liczba dwa zdaje się być liczbą przekłątą, zachwiana szala nie odnajduje już balansu. Humanoidalni bohaterowie Kazaneckiego okazują się bezpłodni. Nie są w stanie wygenerować sami problemów, era prosperity ich arcy-ludzkiego rodzaju zdaje się nieodwołalnie dobiegać kresu, nadzieja gaśnie. Czytelnik może odnaleźć ją jedynie w finale, stając u boku wygnanego Songa, zbędnego (czy raczej niebezpiecznego) po zniknięciu Bożydara i rozbiciu ich przyjacielskiej symetrii. Narrator ustawia bohatera nad miastem, mitycznie wpatrzonego w zapalone okna i wieżę Domu Medytacji, odkrywając prawdę o bohaterze drepzczącym od miasta do miasta w celu ustanowienia własnego ja w pieśni (Song po angielsku znaczy pieśń, jest zatem jej imiennikiem).

To rozbicie jest wypełnieniem mitycznego posłannictwa każdej figury podwójności – musi ona ulec rozbiciu. Mówią o tym księgi mniej lub bardziej święte, u Kazaneckiego zaś problem-kombatant podczas terapii. Jego monolog może być kluczem do interpretacyjnych rozstrzygnięć na temat drogi Bożydara i Songa do Strefy Ocalenia:

Jestem jednym z bliźniąt, płci niemal męskiej, urodzonych w wyniku zbiegu wydarzeń, których autentyczności nikomu nie udało się dotychczas potwierdzić. Brat pęta się gdzieś po świecie i nie widywaliśmy się zbyt często. Nigdy zresztą nie potrafiliśmy znaleźć wspólnego języka, chociaż jesteśmy tak podobni do siebie, że moglibyśmy zamienić się rolami. (...) Już dawno zrozumieliśmy, że miejsca we wszechświecie jest akurat tyle, by pomieścić tylko jednego z nas. (...)

Raz udało się komuś pogodzić mnie i brata w jednym wielkim pytaniu. Ale tylko raz. I tylko człowiek okazał się do tego zdolny. Tylko jeden jedyny człowiek! Dawno! Wtedy pomyślałem, że mój brat-bliźniak jest może tylko wytworem mojej wyobraźni. Niczym więcej. Że to nie on zajmował moje miejsce

na szczycie hierarchii wszystkich problemów świata, nie on nękał mnie, drwił ze mnie, skazywał na banicję. To ja. I nikt inny tylko ja przemieniałem się nagle we własne przeciwieństwo! Tak nagle, że niemożliwe było nawet uchwycenie momentu tej przemiany [SO, 76].

Mit o Remusie i Romulusie można potraktować tu jako założycielski dla wszelkich opowieści o biografiami połączonych i wykluczających się. W tym momencie zniknięcie Bożydara staje się elementem laboratoryjnego rozstrzygnięcia, wskazania drogi, być może wyboru między ocaleniem a spontanicznością. To Bożydar bowiem jest ostrożny i, gdy obaj schodzą w podziemia na początku swojej wędrówki pod koniec powieści, liczy kroki (jest ich 39, jak w tytule słynnego filmu Hitchcocka), „zabezpieczając sobie i Songowi możliwość odwrotu” [SO, 92]. Arcydzieło szpiegowskiego thrillera służyć tu może jako punkt odniesienia w myśleniu o tym, na których załamach kulturalnych podziemi ujawnia się, kto naprawdę jest wysłannikiem piekieł, a kto służy (własnej, ale jednak) dobrej sprawie.

Historia Songa pobrzmiwa dalekim echem doświadczeń Iana Deckera, łowcy androidów ze świata poczętego w wyobraźni Phillipa K. Dicka, którego finał przygód także wiedzie ponad San Francisco, na bezdroża pustyni. I choć bohater nie zostaje wygnany, a po prostu wraca do domu po wykonaniu zadania, to doświadczenia minionych dwudziestu czterech godzin coś w nim zmieniają. Próbuje temu stawić czoła na pustkowiu:

Poszedł w górę zbocza i z każdym krokiem przytłaczający go ciężar narastał. Jestem zbyt zmęczony, pomyślał, aby się wspinać. Stał i wytarł żący pot spływający mu do oczu, słońce łązy wydalone przez skórę, przez całe bolące ciało. A potem, zły na samego siebie, splunął na bezpłodną ziemię. Splunął z gniewem i pogardą dla własnego ja, z ostateczną nienawiścią. A potem znowu podjął wędrówkę w górę zbocza, po pustej, nieznannej ziemi, daleki od wszystkiego. Nic tu nie żyło poza nim samym²².

Napięcie między doświadczeniami minionymi a finałem powieści, kiedy po powrocie do San Francisco żona pokazuje bohaterowi, że ropucha, którą miał za żywą, jest tak naprawdę tworem sztucznym, układa się tu inaczej niż w powieści Kazaneckiego, ale zamieszanie, jakie wprowadza Dick, podsuwając sugestie, jakoby sam Decker miałby być androidem („nic tu nie żyło poza

²² P.K. Dick, *Blade Runner, albo czy androidy śnią o elektrycznych owcach*, przeł. S. Kędzierski, Warszawa 1995, s. 150.

nim samym” – okazuje się, że życie domniemane – ropucha – jest też tworem sztucznym) buduje wyraźną analogię posthumanistycznej opowieści o sztucznych ludziach z historią o powołanych do życia mocą na poły baśniową problemach. Marzenie o żywym zwierzęciu, jakie przez całą opowieść snuje Decker, może być marzeniem o życiu, które jest inne, w świecie przedstawionym przez Dicka – niespełnialnym. Refleksja o innym, interpretacja świata wokół, wnioski wyciągnięte z doświadczeń – nie są w stanie zagłuszyć tego rozczarowania, stanowiącego finał wędrówki.

Song nie musi być powinowatym Deckera. Obaj bohaterowie mogą być jednak po prostu uznani (zwłaszcza Song) za figury pokrewne apostołom, Pawłowi i Barnabie, wygnanym z Antiochii Pyzydyjskiej i strząsającym pył z sandałów w obliczu miasta, które ich pożegnało lub też (w bardziej nowoczesnej wersji i tu może Deckerowi byłoby bliżej, gdyż on nie zostaje wygnany) aspirującemu Rastignacowi, który po śmierci ojca Goriot wygraża Paryżowi z wysokości cmentarza. Song także rzuca swoiste wyzwanie światu i choć jego dalsze losy nie odnajdują wyraźnego potwierdzenia w „Dodatku”, epilogu powieści Kazaneckiego, to wolno chyba myśleć o młodzieńczej energii i mądrości płynącej z doświadczeń, która łączyłaby tych bohaterów (spojrzenie w kierunku Domu Medytacji).

Zgodnie z diagnozą Kochanowskiego, „Kazanecki odzwierciedla przede wszystkim mentalną kondycję bohaterów powieści jak i świata, w jakim żyją”²³, a nawiązując do szeregu konwencji i konkretnych tekstów kultury, od baśni poczynając, przez przełomy duszoznawcze autorstwa Nietzschego i Dostojewskiego oraz klasyczne pozycje literatury antyutopijnej (Huxleya i Zamiatina), aż po środki rodem z powieści postmodernistycznej²⁴, pokazuje, że jest to kondycja niekorzystna, związana z zamieszkiwaniem świata, w którym dominuje zło²⁵. Wskazanie, że dla Kazaneckiego sztafaż science-fiction ma jedynie drugorzędne znaczenie nieco niuansuje uwaga Lesia, sugerującego, jakoby wejście w świat nowej dla poety konwencji dawało mu unikalne możliwości, jakie mieć może jedynie „outsider” zonglujący elementami

23 M. Kochanowski, *Groteska w „Strefie Ocalenia” Wiesława Kazaneckiego*, dz. cyt., s. 311.

24 Zob. tamże, s. 310, 314, 316, 318.

25 Zgodnie z poglądami samego poety: „Coraz bardziej skazany jestem (i Ty chyba również) hołdować hipotezie, że obiektywnie, naprawdę, to istnieje tylko zło, a dobro zostało perfidnie wymyślone «na użytek zła» i służy mu pokornie a wiernie”. *Listy Wiesława Kazaneckiego do Wilhelma Przeczka*, dz. cyt., s. 26.

w obrębie ustalonych procedur²⁶. Kazanecki-liryk staje się zatem „słoniem w składzie porcelany”, niedbającym o „budowanie statusu konwencji”. Ta ostatnia formuła jest szczególnie interesująca, bowiem z dzisiejszej perspektywy to właśnie negocjowanie granic stopnia potencjalnego ulirycznienia prozy fantastycznej każe docenić *Strefę Ocalenia* (a także *Oddział Nieżyjących*) i nadaje statusowi fantastycznych poszukiwań (nie tylko tych Kazaneckiego, ale w ogóle) unikalny charakter... Hybrydy fantastyczne Kazaneckiego mieszczą się między wskazaną przez Kochanowskiego baśniowością i tym, co Leś nazywa „Gombrowiczowską stylistyką rozrostu słowa”²⁷, w grywając tradycje modernistycznego poetyzowania na rzecz psychologicznego studium autoanalizy, operacji poznawczej wymagającej użycia niestandardowych narzędzi w obrębie sterylnej, laboratoryjnej przestrzeni.

Te narzędzia to powrót do metaforycznych formuł zagubionej tożsamości i prób modernistycznego wydedukowania jej z okrucich spetryfikowanego literaturą doświadczenia. Antropologia literackich „problemów” musi stanowić przy takim ujęciu zadanie naczelne, bo to ich kondycja, jednostek społecznie wyobcowanych w myśl romantycznej logiki fantazjowania, wychodzi na plan pierwszy. Problemy w *Strefie Ocalenia*, podobnie jak Gromiwojażer, centralne wyobrażenie z *Oddziału Nieżyjących, spirytus movens* opowieści, szukają swojego spełnienia w świecie, na który się nie prosili. Pod tym względem szczególne znaczenie ma tu Song, problem, jak pisze Kazanecki, bezpański. Ten swoisty, niepewny status czyni jego historię wyjątkową. Zwrócić warto uwagę na wątek pracy Songa dla „Północnika Rekonwalescenta”, periodyku skupionego na rozwiązywaniu kwestii problemów, w ramach którego bohater ma prowadzić terapię ich mnożących się odmian humanoidalnych. Fragment opisujący stosunek bohatera do zadania dałoby się, posługując się leksykonem pojęć literatury modernistycznej i tej przez niektórych opatrwaną prefiksem „post-”, interpretować bardzo długo.

²⁶ „Głos Kazaneckiego w literackiej dyskusji nad utopijnością i doświadczeniem systemów totalitarnych być może nie zabrzmi wybitnie oryginalnie, jeśli zatrzymać się na wymowie parapolitycznej i uwzględnić faktyczne spóźnienie, ma w sobie jednak błysk oryginalności w zakresie obrazowania i metaforyzacji, właśnie w momencie, gdy na granicy pastiszu, parodii i groteskowego przekształcenia żongluje schematami powieści fantastycznonaukowej. Trudno rozstrzygnąć, czy autorem tego błysku jest outsider, czy poeta. Zapewne obaj. Nonszalancka wybujałość w korzystaniu z podstawowych figur konwencji charakterystyczna jest dla przybysza z zewnątrz niezaangażowanego w budowanie statusu konwencji, groteska i metaforyzacja są natomiast pochodnymi »liryzacji« świata przedstawionego”. [M.M. Leś, „*Ani przezro, ani czysta*” *fantastyka socjologiczna*, dz. cyt., s. 322].

²⁷ Tamże.

Song lubił tę na razie jeszcze zabawę, w której zamieniał się kolejno z nadawcy w adresata, pacjenta i listonosza.

Zabawę?

Song miał naturę problemu.

W każdym z takich listów znajdowała się zatem częśćka jego własnych spraw.

Odpowiadał na nie jako człowiek.

W każdej z tych odpowiedzi znajdowała się częśćka jego marzeń [SO, 66-67].

Hasła wywoławcze są tu liczne: płynna tożsamość pozwalająca na przyjmowanie potrzebnych społecznie ról, rozbicie siebie na głosy upostaciowione w fikcyjnych autorach listów, aspirowanie do roli godniejszej niż ta pełniona (humanid a człowiek), realizacja marzeń poprzez pisanie... Warto w finale tych rozważań zwrócić uwagę na proces nadawania tożsamościowego znaczenia zadaniu, które ma po części charakter gry (zabawy) oraz rozpatrywanie swoich spraw jako kwestii publicznych; budowanie relacji między powierzonym zadaniem a uznaniem samego siebie za przedmiot trwającej terapii. Song szybko dochodzi w tym wszystkim do mistrzostwa, a uczestnictwo w projekcie przynosi mu szczególnie poczucie samego siebie oraz miejsca w świecie, który odtąd sam będzie próbował ocalić. Nadinterpretacją byłoby być może wskazywanie na ten element fabuły jako na autobiograficzny, jednak doświadczenia pracy Kazaneckiego w redakcji „Kontrastów” i jego opieka nad rubryką aspirujących poetów, których wiersze czasem drukował, każe się zastanowić nad tego rodzaju działalnością jako pracą również nad sobą.

W *Strefie Ocalenia* jednak ucłowieczenie Songa jest jednoznaczne z jego dehumanizacją, bo żeby odnaleźć siebie, musi w tym wszystkim podjąć się trudnej pracy i wykluczenia wariantów własnego „ja”, tożsamości równoległych, potencjalnych, problematycznych... „Nikt nie jest tym, za kogo się uważa”, mówi Głos chroniący dostęp do Strażników końca świata [SO, 92], bo w rzeczywistości tak zorganizowanego poszukiwania (w świecie wszelkiego duchowego poszukiwania) prawda ostateczna w oczywisty sposób nie istnieje, jest zawsze ciągiem dalszym. Może go napisać jedynie bohater, który zebrał szereg doświadczeń, a teraz, wykluczony, patrzy z dystansu i projektuje niepewną przyszłość. Jak narrator *We młynie*... Mroźka, szukający siebie w finale wśród pękającej kry, jak Song projektujący dalszą wędrówkę ku pieśni ułożonej na swą cześć.

„STREFA OCALENIA” WIEŚŁAWA KAZANECKIEGO, ALBO DLACZEGO PROBLEMY MARZĄ
O BEZPIECZNEJ PRYZYSTANI?

Celem artykułu jest ukazanie jednej z dwóch niedokończonych powieści fantastycznych Wiesława Kazaneckiego – *Strefy Ocalenia* – jako egzystencjalnego traktatu wyrastającego z tradycji polskiego fantazjowania filozoficznego. Dzięki analogiom z prozą Sławomira Mrożka czy Witolda Gombrowicza interpretacja kluczowych postaci poetyckiej powieści Kazaneckiego pozwala na podkreślenie wagi tej niepublikowanej za życia pisarza pozycji w obrębie historii rodzimej fantastyki.

„STREFA OCALENIA” WIEŚŁAWA KAZANECKIEGO, OR WHY DO PROBLEMS DREAM OF A SAFE
HAVEN?

The aim of the article is to present one of the two unfinished Wiesław Kazanecki's novels – *Strefa Ocalenia* [*The Salvation Zone*] – as an existential treatise ingrained in Polish tradition of merging the fantastic with the philosophical. Read alongside the writings of writers such as Sławomir Mrożek or Witold Gombrowicz, the presented interpretation of the key characters in this poetic novel that was not published during the author's life allow to highlight its prominence within Polish fantastic writing.